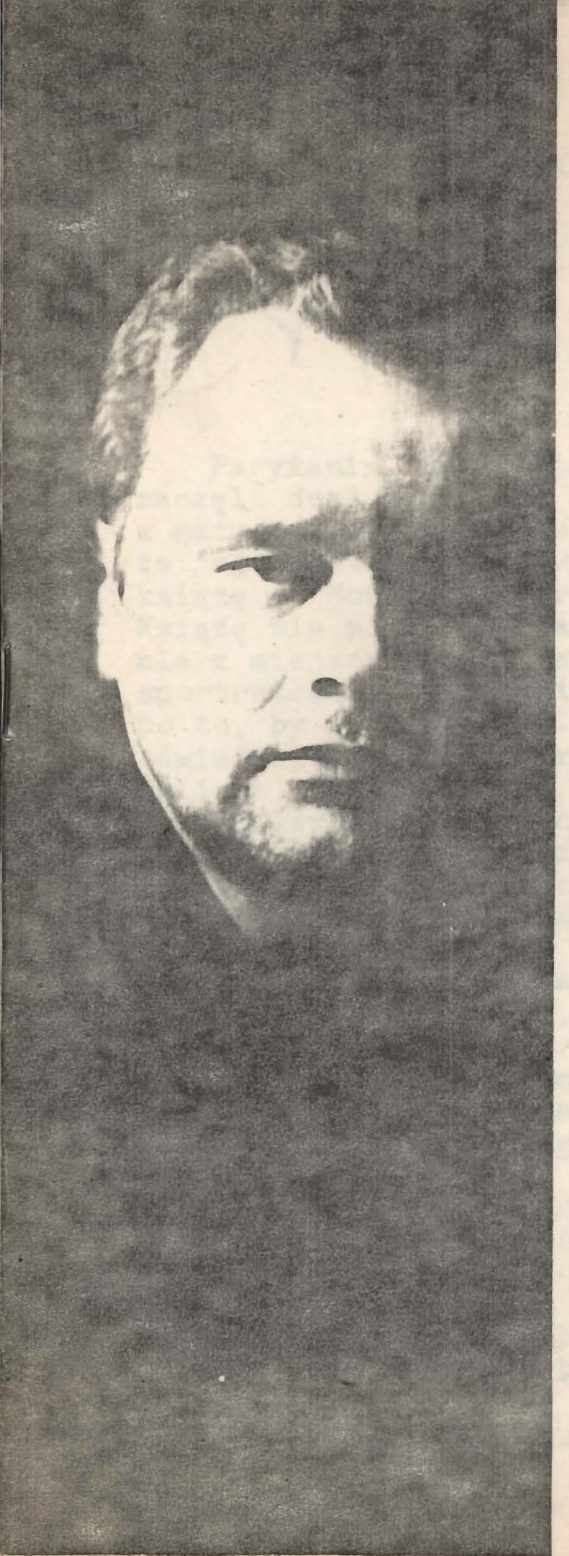

Molier

Mizantrop

Teatr Lubuski

Anegdota

Paryżanie, jak to mieli we zwyczaju, zaczęli doszukiwać się w sztuce portretów z natury i wkrótce rozeszła się pogłoska, że jej bohaterem jest wychowawca delfina, książę de Mont d'Hozier we własnej osobie. Książę nie miał pojęcia o sztuce Moliera, ale z miejsca uznał, że skoro Molier go sportretował, to uczynił tak niewątpliwie po to, by go ośmieszyć. Wpadł w gniew i oświadczył, że niech on tylko spotka Moliera, a zatłucze go laską na śmierć.

Molier unikał księcia Mont d'Hozier jak mógł, wreszcie doszło do nieuniknionego spotkania. Kiedy król oglądał Mizantropa, Mont d'Hozier również zjawił się na przedstawieniu. Molier postanowił przesiedzieć niebezpieczne chwile za kulisami, ale gdy spektakl dobiegł końca, zawiadomiono go, że książę Mont d'Hozier prosi by przyszedł i zechciał z nim porozmawiać. Blady i trzęsący się z przerażenia Molier stanął przed księciem. Ale jego strach przemienił się w zdumienie, kiedy Mont d'Hozier uściskał go i zaczął mu serdecznie dziękować, mówiąc, iż bardzo to dla niego pochlebne, że posłużył za model do portretu tak szlachetnego człowieka jak Alcest. Najzabawniejsze, że Molier, szkicując swego Alcesta, ani myślał o księciu de Mont d'Hozier.

(M. Bułhakow, „Życie pana Moliera")

Fragment tekstu "Mizantrop"

FILINT: Naprawdę uważasz, że ludzie nic nie są warci?
ALCEST: Są wstrętni, ohydni, kłamliwi i bez godności.
FILINT: Wszyscy? Wszyscy śmiertelnicy? Dla nikogo nie zrobisz wyjątku? Przynajmniej w naszym wieku i w naszym towarzystwie.
ALCEST: Dla nikogo. Zaczynam nienawidzić gatunek ludzki. Jedni są podli i złośliwi; drudzy bez charakteru i bez godności. Nic ich nie oburzy, na wszystko przymykają oczy, tak jak ty. Tłumaczą, że taki jest świat. Weź choćby tego łajdaka, z którym się od lat procesuję. Już nikt nie pamięta, że dorobił się na ciemnych sprawkach, że kiedy go wyrzucano od frontu, wracał kuchennymi drzwiami. A przecież sam jego widok, jego błyszczące oczki i świecące policzki są obrazą Pana Boga i zniewagą dla przyzwoitych ludzi. Nazwiesz go oszustem, krętaczem, łapownikiem, alfonsem, każdy przyzna ci rację, każdy coś dorzuci, każdy coś przypomni. A potem, ledwo wejdzie, już biegną w lansadach, już się wdzięczą, już proszą o protekcję i tylko czekają, żeby ich zaprosił na kolację. A za człowiekiem szlachetnym i przyzwoitym nikt się nawet nie obejrzy. Krew mnie zalewa, nie mogę na to patrzeć. Daję słowo, że wyjadę. Na pustynię.
FILINT: Nawet na pustyni musisz się uśmiechnąć do wielbłąda, bo cię pogryzie, i dać napiwek jego poganiaczowi, bo inaczej cię obrzuci stekiem wyzwisk. Nie zmienisz świata, a jeśli nawet zmienisz, to na pewno na gorsze. Nie zmienisz ludzkiej natury, i właściwie po co ją zmieniać. Najgorsi są fanatycy. I najbardziej niebezpieczni. Trzeba żyć w świecie takim, jaki jest, a zaręczam ci, że ten nasz świat nie jest najgorszy. Czy myślisz, że nie widzę naszych wad, błędów, słabości? Ale żeby je poprawić, trzeba cierpliwości i spokoju. Na tym polega właśnie polityczny rozum naszych władców. Dawniej chciano wszystko zmienić, wszystko przerobić, stworzyć świat doskonały. Teraz wiemy, że poprawiać można jedynie powoli, rozważnie i spokojnie. Zmienisz ustrój? Nie zmienisz ustroju. No to dlaczego uważasz, że można zmienić ludzi? Także ich nie zmienisz. Filozofem nie jesteś ty, ale właśnie ja. Ja patrzę na świat filozoficznie. Widzę błędy ludzi i błędy ustroju, cierpię nad tym i godzę się z tym filozoficznie. Kto nie szanuje zwyczajów towarzyskich, ten nie będzie nigdy szanował ani rządu, ani ustroju.
ALCEST: A gdyby tak najbliższy przyjaciel niecnie cię zdradził i opowiadał o tobie najbardziej nikczemne kłamstwa? Czy z równie filozoficznym dystansem pozwoliłbyś odebrać sobie ludzki szacunek i nie popadłbyś we wściekłość?
FILINT: Na ludzkie wady patrzę jak na nieuniknione składniki naszej natury. Nie będę bardziej się oburzał na oszustów, złodziei i donosicieli niż na kruki krążące wokół ścierwa, niż na małpy, które stroją grymasy i obrzucają się zgniłymi jabłkami, albo wilki, które podchodzą swoją ofiarę.

(przekład Jana Kotta)

M O L I E R

M I Z A N T R O P

(LE MISANTHROPE)

WOLNY PRZEKŁAD PROZĄ J A N K O T T

reżyseria

G R Z E G O R Z S T A N I S Ł A W I A K

scenografia

D O R O T A M O R A W E T Z

opracowanie muzyczne

JERZY BECHYNE

asystent reżysera

SŁAWOMIR KRZYWIŹNIAK

premiera

M A R Z E C '9 1

osoby

Alcest ZBIGNIEW MOSKAL

Oront JACEK JACKOWICZ

Filint WOJCIECH DENEKA

Celimena LIDIA MAJERCZAK (gościnnie)

Elianta TATIANA KOŁODZIEJSKA

Arsena SIGRID SIEWIOR

Akast SŁAWOMIR KRZYWIŹNIAK

Klitander ~~WOJCIECH ROMANOWSKI~~ GRZEGORZ STANISŁAWIAK

Urzędnik ZDZISŁAW GRUDZIEŃ

inspicjent

WALDEMAR TRĘBACZ

sufler

JOLANTA BUBNOWSKA

Komentarz Jana Kotta

Molier był mądrzejszy od nich obu, od Alcesta i od Filinta. Ale taka mądrość jest bardzo gorzka. Ten spór jest nie rozstrzygnięty i nie może być rozstrzygnięty. W końcu sprowadza się nie do wyższości intelektualnych racji, ale od wyboru. Alcest wybiera. Odmawia zgody na świat, jak bohaterowie Racine'a. Figura komiczna stała się bohaterem tragicznym. Ta sztuka, tak pozornie obiektywna, jest zarazem najbardziej osobista. Alcest wybiera za Moliera. Molier wiedział, że dyrektor teatru nie może wyjechać na pustynię. Że nie może ani odejść, ani uciec. Znał wszystkie racje Filinta, ale Alcesta pisał na pewno w pierwszej osobie. Dał mu świadomość własnej klęski. Z tą różnicą, że był nie tylko Alcestem.

Don Juan eksperymentuje ze złem, prowokuje ludzi Boga, w którego nie wierzy, odrzuca wszystkie konwencje i wszystkie zasady łamie. Alcest chce tylko mówić prawdę i zmienić Celimenę. Don Juan dzieje się między niebem i piekłem, cała akcja Mizantropa rozgrywa się w salonie, w ciągu jednego dnia, od ranka do wieczora. Klęska Don Juana jest patetyczna i teatralna, klęska Alcesta jest właściwie tylko wewnętrzna, ale przez to może tak rzeczywista. Jest jakaś zadziwiająca niewspółmierność między tą klęską i tym wszystkim, co się rzeczywiście wydarzyło. Przegrał proces, ale przecież może go jeszcze wygrać; Celimena nie chce z nim wyjechać, ale przecież gotowa jest wyjść za niego za mąż; nawet nie wiadomo, czy naprawdę była niewierna; plotkują w salonach, dlaczego nie mają plotkować w salonach? Dwór składa się z karierowiczów, pochlebców, zawistników i donosicieli, jakżeż inny może być dwór? Nic się właściwie nie stało i wszystko zostało rozegrane. Tyle tylko, że nie można żyć w tym kraju. Wszystko w tej sztuce jest przezroczyste, ale jest to przezroczystość wody. Nic nie da się wziąć w ręce, wszystko umyka, widać tylko dno. Z całą przeraźliwą ostrością.

(ze wstępu do „Mizantropa")

O uczciwości

Im dłużej obcuje się z molierowskim Alcestem, tym mniej pewności czy śmiać się z niego, czy nad nim zapłakać. Dla romantyków był drugim Hamletem, ale Molier pisał go dla siebie, a był aktorem niewątpliwie komediowym. Możliwy do pomyślenia jest Alcest co chwilę inny, przez moment szlachetny i prawy, i zaraz potem zakłamany i odpychający. Przecież bardziej deklaruje on uczciwość niż jest uczciwy. Nasuwa się porównanie ze „Świętoszkiem" -

religijność Tartuffa jest zaprzeczeniem prawdziwej religijności; podobnie uczciwość Alcesta jest podejrzana, wszystkie postaci „Mizantropa" zdają się być mniej zakłamane. W końcu głosić uczciwość, a żyć uczciwie - to dwie różne rzeczy. A uczciwość na pustyni nie istnieje. Szlachetność Alcesta jest głośna i męcząca, pełna nienawiści i megalomanii. Szlachetność krzywdząca przyjaciół i zabijająca miłość. Oszustwo. W dodatku mizantropia jest bezinteresowna. Tartuffe chce się po prostu urządzić wygodnie, jest oszustem, przestępcą; działania Alcesta zwracają się przeciw niemu samemu, zostaje odrzucony. Można w tym widzieć upadek obyczajów, klęskę dobra w złym świecie. Spróbujmy się jednak zastanowić, czego naprawdę chce Alcest. Otóż on chce zmieniać, poprawiać - Celimenę, Świat, Wszystko. Żeby było lepiej, żeby było uczciwie. Tak jak on sobie życzy. Na obraz swój i podobieństwo. Nieludzko i ponuro. Chce ulepszyć marny twór Natury. Naprawić partactwo Pana Boga. Na dobrą sprawę jest gorszy od Tartuffa. Bo demagogia, zanim się skompromituje, jest atrakcyjna. Obiecuje czyste sumienie, wolność, szczerość, zaufanie. Nie daje nic prócz klęski.

Janusz Kozłowski

dyrektor teatru
JANUSZ KOZŁOWSKI
dyrektor d/s administracyjnych i technicznych
EDWARD TOMCZAK

w pracach nad scenografią do „Mizantropa" uczestniczyli
KRZYSZTOF BARANOWSKI
WŁADYSŁAW BIELECKI KRZYSZTOF BIELEWICZ
WANDA BOGUCKA KRZYSZTOF BORZECKI i jego FIRMA PRYWATNA RADOSŁAW CIEŚLAK
ANDRZEJ DOMIENIEWSKI TERESA DZIENISIEWICZ
JULIAN FILIP STANISŁAW GÓRAJ
FRANCISZKA JAGASYK JERZY KAMIŃSKI
CECYLIA KARASIEWICZ JÓZEF KOPER
WIKTOR KOZYRA ROMAN KRAWCZYK
DOROTA KUBCZAK JANUSZ MACKO
PAWEŁ MARKIEWICZ JERZY MINEJKO
JAN OLEJNIK JÓZEF PODRZYCKI
JAN SKÓRA JAROSŁAW SZKUTA
FRANCISZEK TOMCZAK EDWARD TULISZKA
JAGODA ŻUROWSKA
nadzór techniczny
ALEKSANDER BILIŃSKI
TADEUSZ ROGOWSKI

kierownik biura obsługi widzów
BARBARA KWAŚNIEWSKA
telefon 720-56 do 59